

# Jak kraść, to miliony...

21 września 2013

Był bliski śmierci, ugodzony kilkakrotnie nożem ledwo przeżył. Gwiazdor mieszanych sztuk walki Lee Murray szybko jednak doszedł do siebie i pięć miesięcy później przeprowadził napad, podczas którego skradziono ponad 53 mln funtów.

Budzą emocje, rozpalają wyobraźnię. Słynnych napadów w brytyjskiej historii nie brakowało. Niedawno minęło pół wieku od tzw. napadu stulecia, podczas którego grupa gangsterów obrabowała pociąg relacji Glasgow – Londyn, kradnąc, w przeliczeniu na dzisiejsze pieniądze, ponad 40 mln funtów. Wówczas był to rekord, jednak od tego czasu życie dopisało nowe historie.

## WYLIZUJĄC RANY

Młody, przystojny, bogaty. 26-letni Lee Murray święcił sukcesy na ringach i w klatkach MMA, był jedną z gwiazd tej dyscypliny. A jednocześnie twarzą rozpoznawalną w pozasportowym świecie. Jego zdjęcia raz po raz pojawiały się w gazetach, bywał na różnych przyjęciach. Murray za walki dostawał po 30 tysięcy funtów, a był o krok od podpisania jeszcze bardziej lukratywnego kontraktu – na pojedynki w Las Vegas. Noszący przydomek „Błyskawica” Brytyjczyk, znany ze słabości do pięknych kobiet i hazardu, wpadł jednak na inny pomysł – wspólnie z grupą kompanów postanowił obrabować magazyn firmy Securitas w Tonbridge, w hrabstwie Kent, w którym przechowywano pieniądze należące do Bank of England. Kradzież, do której przygotowywał się ponad pół roku, omal nie spaliła na panewce, kiedy podczas imprezy w nocnym klubie w Londynie, na której bawiło się wiele gwiazd sportu i show-biznesu, omal nie został zasztyletowany. Kilkakrotnie dźgnięty nożem był na krawędzi śmierci, jednak szybko wylizał rany i już kilka tygodni później wznowił treningi, ogłaszając, że jest gotowy do powrotu. A jednocześnie kontynuował

przygotowania do napadu.

Akcja, którą przeprowadzono 21 lutego 2006 r., składała się z dwóch etapów. Najpierw napastnicy przebrani za policjantów uprowadzili menedżera magazynu Colina Dixona, jego żonę oraz 8-letniego syna, po czym przewieziono ich na miejsce kradzieży. Mężczyźnie przystawiono pistolet do głowy, strasząc, że jeśli odmówi współpracy, zginie on i jego najbliżsi. Około pierwszej w nocy Dixon wprowadził bandytów do magazynu, a ci szybko opanowali pomieszczenie, obezwładniając 14 znajdujących się w środku pracowników – skrupowano ich i zamknięto w klatkach, z których skradziono przechowywane tam pieniądze. Napad trwał ponad półtorej godziny.

### **MNIEJ NIŻ POŁOWA**

53 116 760 funtów – dokładnie taka suma padła łupem złodziei. Policja powołała specjalną grupę dochodzeniową, działania prowadzono na szeroką skalę – w różnych miejscach, w różnych krajach. Pierwszych zatrzymań dokonano już dwa dni po kradzieży, następne były tylko kwestią czasu. Lee Murray wpadł w czerwcu, w stolicy Maroka Rabacie, gdzie uciekł ze swoim współnikiem, oficerem policji Paulem Allenem. Schwytanego funkcjonariusza deportowano do Anglii, natomiast Murray odpowiadał przed miejscowym sądem, ponieważ, jak się okazało, ma marokańskie pochodzenie. Skazano go na 10 lat więzienia, jednak w procesie rewizyjnym wyrok anulowano i zwiększono do 25 lat.

Sześciu innych uczestników kradzieży, sądzonych w Londynie, trafiło za kratki na okres co najmniej 15 lat. Zatrzymano wszystkich poza głównym pomocnikiem Murraya – Kayenide Pattersonem, który do dziś poszukiwany jest listem gończym. Mężczyzna prawdopodobnie ukrywa się w Indiach, z dużą częścią ukradzionych pieniędzy. Policja dotąd odzyskała około 20 mln funtów, a więc mniej niż połowę zrabowanej kwoty.

### **CHWILOWO ZAMKNIĘTE**

Równie głośnym echem odbił się napad na Safe Deposit Centre w londyńskiej dzielnicy Knightsbridge. Oficjalnie zginęło 40 mln funtów, jednak są głosy mówiące nawet o 60 mln! Pomysłodawcą akcji był Valerio Viccei. Włoski mafioso, notabene syn prawnika, poszukiwany w Italii za kradzieże i rozboje, zakotwiczył w Londynie w 1986 r. Prowadził tu rozrywkowe życie, a kilka miesięcy później przeprowadził napad, który zapisał się w annałach.

Był 12 lipca 1987 r., kiedy 32-letni Viccei razem z kolegą wszedł do centrum, w którym przechowywano depozyty, mówiąc obsłudze, że zamierza ulokować w sejfie dużą sumę pieniędzy. Kiedy pracownik prowadził obu gości do pomieszczenia w podziemiach, mężczyźni nagle wyjęli broń, terroryzując nią menedżera i strażników. Chwilę potem do środka wpadli ich kompani i po wywieszeniu na szybie tabliczki z napisem: „Chwilowo zamknięte” rozpoczęli opróżnianie sejfów. Jak się później okazało, gangsterzy byli w zмовie z dyrektorem centrum Parvezem Latifem, człowiekiem zadłużonym po uszy i uzależnionym od narkotyków.

Policja, zawiadomiona o napadzie godzinę później, nie miała problemów z namierzeniem sprawców. Zabezpieczone odciski palców naprowadziły funkcjonariuszy na trop Viccei. Dokładnie miesiąc później aresztowano kilku jego współników, jednak sam prowodyr zdołał uciec do RPA. Wpadł, kiedy wrócił, żeby przewieźć tam statkiem swoje Ferrari Testarossa, które zostało w Londynie. Włocha pojmano podczas blokady drogowej i skazano na 22 lata więzienia. Wyrok początkowo odsiadywał w Parkhurst Prison na wyspie Wight i w tym czasie zaprzyjaźnił się z Dickiem Leachem, policjantem, który doprowadził do jego aresztowania. Obaj prowadzili ze sobą regularną korespondencję. W 1992 r. Viccei został deportowany do Włoch, gdzie w więzieniu w Pescarze miał odsiedzieć resztę wyroku. Za kratkami spędził 8 lat – do czasu, kiedy podczas jednodniowej przepustki zdobył pistolet i wdał się w awanturę z policjantami. W wyniku strzelaniny zginął na miejscu.

## W SAMYM SERCU LONDYNU

– Nawet własna matka by mnie nie poznała – nie krył zadowolenia Aman Kassaye, przeglądając się w lustrze. I rzeczywiście, po kilkugodzinnych zabiegach profesjonalnego charakteryzatora 25-latek zupełnie zmienił wygląd. Zadowolony z efektu zamówił taksówkę i razem ze swoim o rok starszym kompanem Craigiem Calderwoodem, który przeszedł podobną metamorfozę, podjechali pod słynny salon jubilerski Graff Jeweller's, mieszczący się w samym sercu Londynu, przy New Bond Street.

Był 6 sierpnia 2009 r., dochodziła godzina 16.40. Dwaj elegancko ubrani dżentelmeni, w markowych, nienagannie skrojonych garniturach, pewnym krokiem weszli do środka. Ochrony nie zaniepokoił fakt, że mieli na dłoniach skórzane rękawiczki – w końcu ekscentrycznym milionerom zdarzają się nie takie fanaberie. Niespodziewanie zaraz po zamknięciu drzwi goście wyciągnęli pistolety, zwrócili je w kierunku personelu i kazali menedżerke salonu Petrze Ehnar opróżnić gabloty. Do ich torby trafiły 43 przedmioty – pierścionki, bransoletki, zegarki, » a także naszyjniki, z tym najcenniejszym, którego wartość szacowano na 3,5 mln funtów. Po kilku minutach złodzieje ulotnili się z łupem i Petrą Ehnar, którą wzięli jako zakładniczkę. Kobietę puścili wolno przed salonem, oddali strzał w powietrze i, korzystając z zamieszania, uciekli czekającym na nich na następnej ulicy BMW. Po drodze kilkakrotnie przesiadali się do podstawionych samochodów, jednak w pośpiechu Kassaye w jednym z nich zgubił telefon komórkowy. I to właśnie on okazał się kluczem do ujęcia sprawców.

Dwa tygodnie później policja dokonała pierwszych aresztowań. Aman Kassaye otrzymał wyrok 23 lat więzienia, a jego trzech główni pomocnicy za kratkami spędzą po 16 lat.

Straty oszacowano na 26 mln funtów. Oficjalnie, bo wymieniana jest również kwota 40 mln. Podczas procesu napastnicy

sugerowali, że inspiratorem kradzieży miał być sam właściciel salonu, jednak sąd nie znalazł na to dowodów. Nie odzyskano żadnego ze skradzionych przedmiotów, a eksperci podejrzewają, że mogły one zostać rozdrobione i sprzedane na rynkach w Dubaju bądź w hiszpańskiej Marbelli.

## **WSZYSCY LUDZIE NAPOLEONA**

– To było coś. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, jeszcze raz zrobiłbym to samo. Miałem szczęście być jednym z nich – mówił niedawno Ronnie Biggs, uczestnik słynnego napadu stulecia. Sparaliżowany 84-latek, przebywający obecnie w jednym z domów starców w Londynie, z rozrzewnieniem wspomina wydarzenia sprzed pół wieku, kiedy gang złodziei obrabował pociąg pocztowy.

Mózgiem akcji był handlarz antykami Bruce Reynolds, który na pomysł wpadł w więzieniu, gdzie odsiadywał wyrok za kradzieże. Po wyjściu na wolność „Napoleon”, bo taką ksywkę nosił, rozpoczął rekrutację kandydatów w dwóch londyńskich gangach. Uzbierał doborowe towarzystwo, ludzi różnych profesji. Wśród nich byli m.in. prawnik, inżynier, kierowca rajdowy, złotnik, fryzjer, właściciel klubu nocnego, spadochroniarz, marynarz, bokser... Miał też swoich informatorów na kolei.

8 sierpnia 1963 r., o trzeciej nad ranem, na moście w pobliżu miejscowości Mentmore w hrabstwie Buckinghamshire napastnicy przystąpili do działania. Zmienili światło sygnalizacyjne z zielonego na czerwone, zatrzymując pociąg relacji Glasgow – Londyn przewożący korespondencję, listy i paczki pocztowe. A przede wszystkim pieniądze. Gangsterzy opanowali lokomotywę i dwa pierwsze wagony (wszystkich było 12), zmuszając maszynistę Jacka Millsa, by kontynuował jazdę. Gdy ten odmówił, otrzymał cios pałką w głowę, padł na ziemię, ale po odzyskaniu świadomości wykonał polecenie. Skład podjechał 2,5 kilometra dalej, gdzie rabusie przeładowali do ciężarówki 120 worków z banknotami o bajecznej wartości 2,6 mln funtów. W przeliczeniu na dzisiejsze pieniądze to ponad 40 mln. Następnie udali się

do oddalonej o 50 kilometrów farmy Leatherslade, gdzie podzielili się zyskiem.

Zuchwały napad zelektryzował opinię publiczną. Specjalna grupa policyjna, Flying Squad, złożona z najlepszych detektywów Scotland Yardu, nie traciła czasu. Funkcjonariusze wpadli na trop złodziei dzięki odciskom palców, jakie ci zostawili na butelce po keczupie oraz na „Monopolu” – grze, w którą grali, świętując swój sukces. To oficjalna wersja, chociaż wiele lat później jeden z gangsterów zapewniał, że mało prawdopodobna, bo sprawcy napadu nosili po dwie pary rękawiczek.

Złodziei, z których wielu uciekło za granicę, zatrzymywano sukcesywnie. Ostatecznie skazano 12 osób. Większość z nich otrzymała wyroki 30 lat więzienia, jednak ostatecznie na wolność wyszli znacznie szybciej. Odzyskano tylko 80 tysięcy funtów, które zwrócił Roger Cordrey. To on jako pierwszy został zatrzymany przez policję i jako jedyny przyznał się do winy...

Autor: Piotr Gulbicki

Źródło: [eLondyn](#)